IELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 GR.
Czwartek 27 lipca 1939 r. Nr. 205

Pożyczka angielska dla Polski
w oficjalnym naświetleniu kanclerza skarbu Simona

LONDYN. Na interpelację posła Daltona, dotycząca stanu rokowań finansowych angielsko - polskich, kanclerz skarbu sir John Simon złożył wczoraj w Izbie Gmin następujące oświadczenie:

„Delegacje rozpatrywały dwie odrębne sprawy: pierwszą, pozostającą w związku z kredytem eksportowym, jaki rząd angielski zgodził się udzielić w wysokości 8 milionów funtów celem ułatwienia zakupów w Anglii przez rząd polski dla celów dozbrojenia. Szczegóły układu są obecnie opracowywane przez polską delegację finansową i odpowiednie resorty rządu angielskiego.

Odbyła się również dyskusja, co do pożyczki gotówkowej, którą rząd angielski i francuski, działając wspólnie, byłby gotów udzielić Polsce. Kanclerz żałuje bardzo, że na razie okazało się niemożliwe osiągnięcie wspólnego porozumienia mocarstw co do warunków, na jakich pożyczka taka mogła by być udzielona, co jest niezbędne, aby odnośna ustawa mogła być przedłożona Izbie przed odroczeniem jej na ferie letnie.

Na dalsze pytanie, czy uzyskane przez Polskę kredyty muszą być obrócone w Wielkiej Brytanii i czy na wypadek wojny, kiedy Wielka Brytania nie będzie mogła dostarczyć Polsce pewnych materiałów wojennych, Polska będzie miała prawo zaspakajania swych potrzeb w Ameryce lub gdzie indziej, sir John Simon odpowiedział:

„Kredyty eksportowe będą kredytami dla ułatwienia zakupów w Wielkiej Brytanii. Co się tyczy drugiej sprawy sprecyzowanej w zapytaniu, rządy angielski i francuski są całkowicie jednomyślne co do swej gotowości dopomożenia Polsce, o ile będą mogły być uzgodnione warunki, na jakich niezbędne zakupy zbrojeniowe w innych krajach miały by być poczynione".

Bliski już jest kres cierpliwości
jaką wykazuje Polska w sytuacji Gdańska

KOWNO. Znany publicysta Petriconis zamieszcza na łamach „20 Amzius" swoje wrażenia z podróży po Polsce.

Publicysta powtarza rozmowę, którą przeprowadził na Pomorzu z osobą, orientującą się bardzo dobrze w sytuacji Gdańska.

Na zapytanie, jak długo Polska może tolerować obecną sytuację w Gdańsku i czynione w nim przygotowania militarne, publicysta otrzymał odpowiedź.

„Sytuacja Gdańska ma pewne granice, na których przekroczenie Polska w żadnym wypadku nie pozwoli. Mogę zapewnić że ta granica, jest już bardzo blisko. Mimo to rozwiązanie po kojowe nie jest niemożliwe".

Anglia dozbroi Jugosławię
Wyniki podróży ks. Regenta do Londynu

BIAŁOGRÓD. Jugosłowiańska opinia publiczna oraz tutejsze koła polityczne z wielkim zainteresowaniem i zadowoleniem śledzą przebieg wizyty ks. Regenta Pawła w Londynie. Chociaż podróż ta ma charakter prywatny, to jednak, jak wiadomo, ks. Paweł miał sposobność zetknięcia się z czołowymi przedstawicielami Anglii.

Zaprzeczając fantastycznym pogłoskom, szerzonym na temat pobytu ks. Regenta w Londynie, tutejsze koła polityczne sądzą, że w Londynie zapadnie decyzja co do kredytu na sprzęt zbrojeniowy dla Jugosławii.

Oczekuje się tu, że zwłaszcza w dziedzinie lotnictwa, Jugosławia otrzyma poważne kredyty

Naiwny rozmówca p. Wohltata
pod obstrzałem prasy francuskiej

PARYŻ. Prasa francuska w dalszym ciągu komentuje obszernie aferę Hudson — Wohltat.

Na uwagę zasługuje szczególnie ostre wystąpienie naczelnego publicysty „Petit Parisien", p. Bourguesa, który pisze, że ci wszyscy z Anglii, a jest ich cały legion, którzy całe swe zaufanie pokładali w organizacji polityki oporu przeciwko napastnikowi, mieli przykrą niespodziankę, konstatując, iż członek gabinetu wszedł w kontakt z wysłannikiem Goeringa i dał się wciągnąć w wymianę poglądów sprzecznych z formułą polityczną rządu brytyjskiego. Jest bowiem co najmniej dziwnym — ciągnie p. Bourgues — iż w momencie kiedy Anglia w porozumieniu z Francją prowadzi zakreśloną na wielką skalę akcję dozbrojenia, osobistość urzędowa układa plany pokojowe, a nawet plany współpracy finansowej z przedstawicielami Trzeciej Rzeszy, która zmierza do hegemonii gospodarczej.

W Paryżu p. Abetz — kończy p. Bourgues — w Londynie p. Wohltat i jego naiwny rozmówca, tego już za dużo!

Co jest najbardziej uderzające w całej tej sprawie — pisze p. Bernus w „Journal des Debats" — to wprost nieprawdopodobna naiwność angielskiego rozmówcy, który przez chwilę choć mógł przypuszczać, że kanclerz Hitler przyjmie przedstawione mu warunki.

W tym wypadku — pisze p. Bernus — słuszne zajął stanowski jeden z dzienników polskich, zapytując, jakie gwarancje pokoju otrzymałaby Europa, wzmacniając Niemcy, zamiast je osłabić.

Bój powietrzny nad Francją
240 bombowców brytyjskich dokonało trzeciego „nalotu"

LONDYN. 240 bombowców brytyjskich z załogą, liczącą przeszło tysiąc osób w trzydziestą rocznicę słynnego przelotu Bleriota nad kanałem La Manche, po raz trzeci z rzędu zjawiło się nad Francją. Jest to najliczniejszy udział samolotów brytyjskich w locie poza granicami W. Brytanii.

Wczorajszemu „nalotowi" nadano jak najbardziej realistyczny charakter. Władze francuskie zupełnie nie wiedziały o terminie nalotu, a lotnicy francuscy, obserwatorzy, radiotelegrafiści i obsługa dział przeciwlotniczych, których zadaniem było odeprzeć atak, znajdowali się od 24 godzin w ostrym pogotowiu.

Bombowce brytyjskie leciały w 4-ch oddzielnych rzutach. Każdy z rzutów składał się z oddzielnych grup, liczących przeszło 15 samolotów.

Samoloty lecące z szybkością 300 mil na godzinę, na wys. od 1.000 do 1.500 m obniżały lot nad większymi miastami francuskimi, na których ulicach zbierały się tłumy widzów, obserwujących z emocją walki powietrzne, jakie rozgrywały się między bombowcami brytyjskimi, a atakującymi je myśliwskimi samolotami francuskimi.

Napierała prowadzi

We wtorek rozegrany został na trasie Rzeszów — Kraków o długości 195 km. czwarty etap wyścigu dokoła Polski.

Na metę do Krakowa pierwszy przybywa Witek, który ostatnie 50 km. przebył ze złamanym pedałem. Witek mimo to uzyskał 16 min. przewagi nad następnym z kolei Napierałą, trzeci Rzeźnicki, czwarty Ignaczak.

Klasyfikacja ogólna po 4 etapach wyścigu przedstawia się następująco:

1) Napierała	23:51:47
2) Rzeźnicki	23:52:50,8
3) Bieniek	24:21:36,2
4) Jaskólski	24:24:15

Ugoda na Dalekim Wschodzie

Znowu się okazało, że do spraw Dalekiego Wschodu nie należy przykładać miary europejsk. i potwierdziła się stara prawda, że dyplomacja angielska świetnie się w nich orientuje i doskonale sobie z nimi radzi. Jeszcze nie ochłonęliśmy od groźnych wieści, nadchodzących z Tokio, że opinia japońska jest bardzo wzburzona, że pod gmachami ambasady i konsulatów angielskich w Japonii odbywają się wrogie manifestacje, że organizuje się tam bojkot wszystkiego, co angielskie, gdy już nadeszła wiadomość zupełnie innego rodzaju: Anglia i Japonia doszły do porozumienia w kwestiach zasadniczych, a dalsze rozmowy toczą się w serdecznej atmosferze.

W Berlinie i w Rzymie wiamość tę przyjęto z wściekłością, ale wszędzie indziej będzie przyjęta z uczuciem ulgi. Mogą w Berlinie i w Rzymie trąbić na wszystkie strony, że Anglia skapitulowała, ale każdy wie, że to nie prawda. Ustępstwo, które Anglia zrobiła Japonii, jest aż nadto uzasadnione istniejącym stanem rzeczy i z tego powodu ma charakter raczej teoretyczny, niż praktyczny, Anglia, miano wicie, uznała, że armia japońska ma w Chinach Północnych szczególne prawa, co przecież nie może ulegać wątpliwości.

Ale samo porozumienie wybiega swym znaczeniem bardzo poza sprawy Dalekiego Wschodu i ma kapitalne znaczenie dla spraw europejskich. Dowodzi bowiem, że na nich postanowiła Anglia skoncentrować całą swą uwagę i wszystkie swe siły, dla państw „osi" zaś oznacza, że w żadnym już wypadku nie mogą liczyć na przymierze, czy choćby na współpracę Japonii.

Skład Rady Naukowej W. F.

Pan Marszałek Edward Śmigły - Rydz, jako przewodniczący Rady Naukowej Wychowania Fizycznego ustalił w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych i ministrem WR i OP skład Rady na 1939-41 rok. Z urzędu wchodzą do Rady: jako przewodniczący Marszałek Śmigły-Rydz, jako wice-przewodniczący gen. bryg. dr. Stanisław Rouppert, podsekretarz stanu w ministerstwie opieki społecznej dr. Eugeniusz Piestrzyński, komendant główny PW i WF gen. Kazimierz Sawicki i naczelnik wydziału wychowania w ministerstwie WR i OP. Poza tym wchodzi z nominacji do Rady 20 osób.

Funkcję sekretarza powierzył Pan Marszałek red. Kazimierze Muszałównie.

Wycieczka Polaków z Ameryki w Warszawie

Wczoraj wieczorem przybyła do Warszawy 24-osobowa wycieczka Polaków z Ameryki, członków największego w Stanach Zjednoczonych polskiego Zjednoczenia Rzymsko katolickiego.

Lwowski patrol na Zjazd Legionistów

Wczoraj przed południem wyruszył ze Lwowa do Krakowa na pieszy patrol b. ochotników lwowskich, niosący dar dla Związku Legionistów w postaci pergaminowego dyplomu pamiątkowego od byłych ochotników Lwowa i ziemi czerwieńskiej, oraz z pod lwowskich pobojowisk, na postumencie ze srebrnymi orłami legionowymi.

Włochy nie będą walczyły z Anglią

Taki jest sens tajnych klauzul paktu Mussoliniego i Hitlera

Od chwili zawarcia niemiecko-włoskiego sojuszu wojskowego koła polityczne Anglii i Francji usiłują dowiedzieć się treści tajnych umów, wiążących dyktatorów na wypadek wojny.

Nie ulega wątpliwości, że kanclerz Hitler był stroną ubiegającą się i proponującą Mussolinie mu zawarcie sojuszu wojskowego. Świadczą o tym liczne podróże, które odbywali do Włoch hitlerowscy dygnitarze, jak Goering, von Brauchitsch i von Ribbentrop.

Hitler bowiem w tym czasie poniósł szereg niepowodzeń dyplomatycznych, a najważniejszą z nich było porozumienie angielsko-polskie. Prestiż hitlerowski potrzebował koniecznie jakiegoś sukcesu dyplomatycznego.

Mussolini przez długi czas wykręcał się przed zawarciem sojuszu wojskowego z Rzeszą.

Godząc się wreszcie na ten sojusz, podyktował twarde warunki:

1) zarządał uzbrojenia 15 dywizyj włoskich, wyborowym materiałem wojennym, uzyskanym w Czechach i Morawach.

2) zażądał przesiedlenia z Tyrolu do Rzeszy 250 tysięcy Niemców,

3) wreszcie zastrzegł sobie tajne klauzule.

Te właśnie tajne klauzule są przedmiotem wielkiego zainteresowania politycznych sfer Anglii i Francji.

Według opinii Zachodu, położenie geograficzne Włoch jest tego rodzaju, że nie mogą one pod żadnym warunkiem walczyć z Anglią, rozporządzającą na Morzu Śródziemnym olbrzymimi siłami militarnymi, wystarczy spojrzeć na mapę, na Półwysep Apeniński — na tę wyciągniętą kiszkę w kształcie buta, aby przekonać się, że flota i samoloty angielskie są w stanie bez trudu zbombardować wszystkie miasta włoskie, leżące nad morzem.

W wojnie z Anglią Mussolini zostałby odcięty od swych kolonii afrykańskich — Libii i Abisynii, które mogłyby z łatwością zająć brytyjskie wojska kolonialne.

Mussolini jest zbyt realnym i wyrachowanym politykiem, aby sobie z tego nie zdawał sprawy.

Według powszechnego mniemania Mussolini w tajnych klauzulach zgodził się walczyć zbrojnie przy boku Hitlera, ale pod jednym warunkiem, o ile wojna ta nie będzie prowadzona przeciw Anglii.

Kopiec zwycięstwa pod Grunwaldem

SOKAL. Obóz Legii Akademickiej kwaterujący w Moszowie pow. sokalski wystąpił z inicjatywą usypania na pamiątkę 529 rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem olbrzymiego kopca. Natychmiast rozpoczęto przy pomocy miejscowej polskiej ludności pracę nad usypaniem kopca 5-metrowej wysokości, który po kilkunastu dniach został ukończony.

Na szczycie umieszczono wysoki krzyż, a u podnóża betonową tablicę pamiątkową.

Nieproszone wizyty

samolotów niemieckich nad Anglią

Eskadry myśliwców śledzą loty wścibskich gości

LONDYN. „Daily Mail" donosi, że zarządzony został wzmożony stan pogotowia brytyjskich sił powietrznych na wschodnim wybrzeżu Anglii.

Zarządzenie to spowodowane zostało przez wielokrotnie podejmowane w ostatnich tygodniach loty niemieckich samolotów wojskowych, docierających do wybrzeży Anglii.

Dzień i noc angielscy żołnierze tkwią przy aparatach, wykrywających z bardzo wielkich odległości szum motorów.

Natychmiast po odkryciu zbliżających się samolotów niemieckich, alarmowane są lotniska angielskie, skąd startują eskadry myśliwców angielskich, które obserwują niemieckie samoloty.

Stwierdzono, że loty te, trwające od kilku tygodni, wzmogły się jakby w odpowiedzi na rajdy bombowców brytyjskich nad Francją.

W ubiegłym tygodniu stwierdzono loty około 50 samolotów niemieckich nad Anglią.

Samoloty niemieckie latają na wet nad ujściem Tamizy.

Samoloty niemieckie lecą bardzo wysoko nad chmurami tak, że prawdopodobnym jest, iż loty niemieckich samolotów odbywają się ponad całą Anglią.

Policja gdańska aresztowała rannego w katastrofie kolejarza

Podczas katastrofy kolejowej, jaka wydarzyła się przed kilku tygodniami pod Gdańskiem wskutek wykolejenia się na zbyt ostrym zakręcie pociągu idącego z Warszawy do Gdyni, odniósł ciężkie rany maszynista pociągu Paweł Łuszaj.

Ranny przebywa w szpitalu w Gdańsku, gdzie amputowano mu rękę do ramienia.

Wczoraj do szpitala przybyli funkcjonariusze policji gdańskiej i aresztowali Łuszaja.

Bezręki maszynista został przewieziony do więzienia, mimo, że nie jest jeszcze wyleczony.

Francuska flota jedzie na Maltę

Odbędą się tam narady dowódców marynarki angielskiej i francuskiej

LONDYN. Według nadeszłych tu wiadomości francuska eskadra morska przybędzie w czwartek do angielskiej bazy morskiej w Malcie z oficjalną wizytą i pozostanie tam do dnia 29 bm.

Wśród jednostek eskadry francuskiej znajdzie się m. in. również nowy pancernik „Provence" o wyporności 22 tys. ton.

Podczas pobytu eskadry francuskiej w Malcie odbędą się tam narady między angielskimi a francuskimi dowódcami marynarki. Równocześnie odbędą się ćwiczenia czterech batalionów angielskiej brygady piechoty, stacjonowanej na Malcie.

W kołach politycznych Londynu zwracają uwagę, że wizyta francuskiej eskadry w Malcie przypada na okres ćwiczeń włoskiej floty na wodach między Sycylią a Libią.

„Zamach" na policję gdańską

w oświetleniu kłamliwej prasy Wolnego Miasta

„Wojna nerwów" wszczęta przez Niemców w skutkach okazała się szkodliwa przede wszystkich dla Niemców. Podane poniżej fakty najlepiej to ilustrują: w okolicach Brzozy pod Bydgoszczą urządzono obóz polskich harcerzy. Gdy obozowicze zwrócili się do miejscowych Niemców po wodę do picia spotkali się z odmową!!! Targi z butnymi Niemiaszkami zakończyły się tym, że harcerze musieli płacić za beczkę wody... 75 groszy. To chyba nie wymaga komentarzy.

Dla odmiany przytaczamy drugi fakt: niejaki Chwalczyk, 32-letni jegomość z Zabrza jest nie tylko obywatelem niemieckim, ale i bez czelnym typem. Oto usiłował on nakłonić jednego z naszych żołnierzy, by uciekł w pełnym uzbrojeniu na stronę niemiecką. Rzecz prosta, że spotkał się z należytą odprawą a w rezultacie Chwalczykiem zainteresowała się policja.

I wreszcie jeszcze jeden fakt, który najdobitniej świadczy, że Niemcy nie tylko są zdenerwowani, ale również są opanowani... strachem. Oto obrazek: w czasie przejazdu pociągu pośpiesznego z Tczewa do Gdyni jakiś pasażer przez nieostrożność wyrzucił z okna butelkę. I o zgrozo!! Butelka upadła w pobliżu policjanta gdańskiego. Szkody żadnej mu nie wyrządzono. Ponoć policjant ryczał ze śmiechu, ale prasa gdańska z tego wypadku uknuła... zamach na policję gdańską.

No i czy nie mamy racji?... Gdy nerwy ponoszą — głupstwa się plenią...

Anglia nie opuści Chin

twierdzi chiński minister

CZUNGKING. Chiński minister spr. zagr. Wuangczunghuei oświadczył korespondentowi Havasa, że polityka chińska wobec W. Brytanii nie ulegnie zmianie.

Minister wskazał poza tym, że w układzie brytyjsko - japońskim przewidziane zostały zarządzenia przeciwko antyjapońskiej działalności Chińczyków, natomiast nie wspomina się o wystąpieniach terrorystycznych przeciwko Chinom.

Min. Wuanczunghuei na zakończenie nawiązał do oświadczenia Czank Kai Szeka, iż W. Brytania we własnym interesie nie może opuścić Chin.

Krwawe zaburzenia w Meksyku

MEKSYK. Wobec wzmagającej się fali agitacji przedwyborczej przed głosowaniem do parlamentu, nieustannie dochodzi w kraju do ostrych starć.

Ostatnio szczególnie krwawy przebieg miały starcia w Queretaro pomiędzy zwolennikami dwóch kandydatów na stanowisko gubernatora stanu. Ogólnej ilości rannych i zabitych nie można dotychczas ustalić, ponieważ ofiary zajść zostały przeważnie ukryte przez uczestników walk.

Podczas bójek jedna ze stron walczących miała używać karabinów maszynowych.

Walki artyleryjskie i lotnicze

na granicy mongolskiej

HSINGKING. Komunikat armii kwantuńskiej donosi, iż w ciągu wtorku 25 bm. toczyła się walka artyleryjska pomiędzy bateriami japońskimi a sowieckimi.

Baterie japońskie, zajmujące stanowisko w pobliżu Balszagal, zmusiły swym ogniem do milczenia artylerię sowiecką, umieszczoną na zachodnim brzegu rzeki Khalki.

W ciągu toczących się jednocześnie walk lotniczych lotnictwo japońskie odniosło dalsze sukcesy, strącając, w/g komunikatu, 59 samolotów sowieckich, z tego 17 przed południem, a 42 po południu.

Zwycięskie natarcie Chińczyków

SZANGHAJ. W prowincji Szansi, najzacieklejsze walki toczą się w rejonach Tsinszui, Dżangtse i Tsinczeng, gdzie skoncentrowane są główne siły japońskie.

Chińczycy bronią się uporczywie, narażając przeciwnika na duże straty.

Po przeprowadzonej koncentracji wojsk, Chińczycy rozpoczęli kontratak i zajęli Tunfyng i Czungczung. Wobec zajęcia tych miast przez Chińczyków, załoga japońska w Janczeng znalazła się w niebezpieczeństwie.

Japończycy usiłowali odebrać Chińczykom Tynfung, lecz bezskutecznie. Nacierający na czele 77-my pułk piechoty japońskiej cofnął się, straciwszy ponad 400 żołnierzy.

WALKI WOJSK JAPOŃSKICH Z PARTYZANTAMI CHIŃSKIMI

SZANGHAJ. W rejonie kolei Tientsin - Pukow Japończycy silnie odczuwają wzrost aktywności partyzantów chińskich.

Celem likwidacji partyzantów w centralnej części prow. Hopei Japończycy wysłali silny oddział piechoty z 16-tu działami i samochodami pancernymi.

Oddział ten usiłował przedostać się przez linię obrony Chińczyków, lecz po krwawej walce, która trwała przeszło dobę, musiał się cofnąć, straciwszy w zabitych 160 żołnierzy.

Japończycy skierowali do tego rejonu nowe posiłki. Walki trwają.

Sensacyjne aresztowanie w Paryżu

Kapitan, sprawca napadu na b. ministra, zbiegł z obozu uchodźców hiszpańskich

PARYŻ. We wtorek policja przeprowadziła rewizję w biurach pisma socjalistycznego „La Jeune Garde", którego ostatni numer uległ konfiskacie z powodu wydrukowania artykułu krytykującego armię francuską.

W wyniku rewizji aresztowany został obecny w lokalu redakcyjnym kapitan czerwonej armii hiszpańskiej Rafał Ibanez Garcia.

Garcia zbiegł przed kilku miesiącami z obozu uchodźców hiszpańskich we Francji i był jednym ze sprawców napadu na przebywającego stale w Paryżu b. ministra republikańskiego Mendez Aste.

Podczas tego napadu, łupem bandytów padły nie tylko dokumenty polityczne, ale również większa suma gotówki, z której Garcia otrzymał 5 tys. franków.

Parowiec angielski najechał na minę

LONDYN. Z Hongkongu donoszą, iż niedaleko wybrzeża chińskiego między Formozą a Swatow angielski parowiec pasażerski „Haitan" najechał na pływającą minę.

Statek uległ stosunkowo niewielkiemu uszkodzeniu, musiał jednak przerwać podróż w Fukien, gdzie oczekuje nadejścia statku pomocniczego z Hongkongu.

Polak procesuje się z 40 miastami

w imieniu wynalazcy maszyn do czyszczenia ulic

CHICAGO. Tutejsza prasa polska donosi, że adwokat K. B. Czarnecki, który wygrał proces o odszkodowanie 800.000 dol. w imieniu wynalazcy Dillinga, którego praw patentowych na maszyny do oczyszczenia ulic nadużyło miasto Milwaukee — otrzymał jako honorarium 50.000.

Podobne procesy w imieniu Dillinga mec. Czarnecki prowadzić będzie jeszcze przeciw 40-tu miastom, w czym od samego miasta Chicago żądać będzie odszkodowania w sumie 7 milionów dol.

Hiszpania chce być niezależną

Nowe walki wewnętrzne w imię samodzielności polityki hiszpańskiej

Odrębny charakter polityczny, kulturalny i społeczny Hiszpanii, związany z właściwościami narodu hiszpańskiego i ziemi, na której żyje, spotęgował się jeszcze z chwilą, gdy Hiszpania przestała być mocarstwem o znaczeniu światowym, gdy straciła olbrzymią większość swoich kolonii. Z tą chwilą Hiszpania poczęła żyć na marginesie najważniejszych wydarzeń dziejowych. Nie dotarły do niej fale, ani wielkiej Rewolucji francuskiej, ani znacznie późniejszej wojny światowej.

Ale równocześnie w głębi duszy hiszpańskiej poczęła się rodzić tęsknota do większej aktywności.

Wiatry obcych wpływów

poczęły sobie również torować drogę poprzez Pireneje i wiać z krajów zamorskich. Dyktatura Primo de Rivery była pomniejszonym i osłabionym wydaniem dyktatury faszystowskiej, a na opozycji lewicowej znać było wyraźne wpływy lewicy francuskiej.

Zarówno

dyktatura Primo de Rivery,

której zakończeniem nie faktycznym, ale logicznym był upadek monarchii, okres republiki, a wreszcie rozpoczynająca się era „restauracji", o której zresztą nie wiadomo dokładnie, w jakim będzie zmierzała kierunku — stanowią etapy tymczasowe, nie są jeszcze rozwiązaniem nękających Hiszpanię problemów i wskazaniem drogi, wiodącej w przyszłość.

Morze krwi

skutkiem starcia obcych sił

Najnowsze dzieje Hiszpanii pełne są sprzeczności.

Wojna domowa

nie była właściwie w pełni domomową, gdyż po obu stronach działały wpływy i siły zagraniczne. Obozy przeciwstawiające się sobie w sposób tak skrajny, iż przelano morze krwi, były znacznie bardziej płynne i miotane wewnętrznymi sprzecznościami w kwestiach ideologii i programu, niżby to zrazu można było przypuszczać.

Sprzecznościom w obozie lewicowym między komunistami a anarchistami, między radykałami a umiarkowanymi odpowiadał po drugiej stronie frontu

antagonizm między faszystowską Falangą a monarchistami i karlistami.

Zdarzały się wypadki, w których zdawało się, że poprzez przepaść wojny domowej przerzucony zostanie most. Wystąpienie b. prezydenta Cortezów, Juliana Besteiro, i gen. Miaja przeciw komunistom zdawało się zapowiadać taką ewolucję, która jednak nie doszła do skutku. Obóz gen. Franco zwyciężył, ale zaraz po zwycięstwie okazało się, że nie jest on jednolity, a wszystkie sprzeczności, cała komplikacja programów wewnętrznych i wpływów zagranicznych zaciążyła na jego spoistości.

Obca pomoc

domaga się zapłaty

we wpływach ekonomicznych i politycznych. Gen. Franco próbuje opierać się tym żądaniom, akceptuje odrębne interesy Hiszpanii i niezależność jej polityki, ale stanowisko jego wobec dotychczasowych sojuszników nie jest łatwe, a wpływy faszystowskie i hitlerowskie w Falandze, na której się opiera, są bardzo znaczne. Tym się tłumaczą rozdźwięki wewnętrzne w obozie gen. Franco, które w końcu doprowadziły do jawnego konfliktu, do usunięcia dwu z pośród najbardziej znanych dowódców z czasów wojny domowej. generałów Quipo de Llano i Yague. Mówi się w danym wypadku o opozycji czy buncie żywiołów konserwatywnych, monarchistycznych, wojskowych, ale trudno tu nie zauważyć, że jest to reakcja

W imię niezależności narodowej

w imię samodzielności polityki hiszpańskiej przeciw wpływom zewnętrznym.

Związanie się z osią Berlin — Rzym oznaczałoby dla Hiszpanii uzależnienie się od czynników od nich silniejszych. Ewolucja polityki faszystowskiej, która stała się cieniem hitlerowskiej, może tu stanowić przykład odstraszający.

Równocześnie na horyzoncie dziejowym rysują się możliwości światowych konfliktów. Związanie się z osią mogłoby pociągnąć za sobą udział w Hiszpanii w rozgrywkach, które jej nie dotyczą bezpośrednio, które mogłyby ją narazić na niczem nieuzasadnione ryzyko. W takim momencie pokrewieństwa i sympatie, które wyrosły na tle ustrojowym, schodzą na drugi plan. Widać to na przykładzie łagodnej zresztą dyktatury portugalskiej, która z powrotem zbliża się coraz bardziej do Anglii i oddaje pod jej opiekę.

Ostatnie wypadki w Hiszpanii, konflikty wewnętrzne, które wybuchły w obozie gen. Franco, świadczą, że istotne problemy jej życia wewnętrznego nie zostały jeszcze rozwiązane. Z pośród nich wysuwa się na front: zagwarantowanie Hiszpanii niezależności zewnętrznej, zdobycie z powrotem należnego jej na świecie samodzielnego stanowiska.

Jedziemy w „nasze" góry

Cynizm niemieckiej propagandy obliczony na tępe głowy

W prasie szwajcarskiej znajdujemy trzy charakterystyczne wzmianki, które wskazują, że hitlerowcy prowadzą zaciekłą kampanię za przyłączeniem Szwajcarii do Trzeciej Rzeszy.

Biuletyn Szwajcarskiego Katolickiego Związku Ludowego" opowiada o referacie wygłoszonym w Niemczech przez kuratora okręgu szkolnego dla młodzieży z okazji uroczystości zamknięcia roku szkolnego. Był to wysoki urzędnik, który zajmuje poważne stanowisko w niemieckim ministerstwie oświaty.

„Anglia — oświadczył — zajmuje 18 i pół procent powierzchni globu ziemskiego, Włochy ze swoimi 40 milionami mieszkańców — 4 i pół proc. a Niemcy żądają dla swoich 80 milj. mieszkańców 9 proc. powierzchni globu ziemskiego. Szwajcaria, Polska i inne kraje należały niegdyś do Niemiec. Dlaczego nie mają znów należeć do nas? Ograbiono nas z tych krajów i musimy je odzyskać!"

„Berner Tagewacht" podaje za katolicką gazetą wychodzącą w Holandii sprawozdanie z referatu wygłoszonego w Berlinie dla przywódców partii narodowo - socjalistycznej oraz frontu pracy. Referent oświadczył między innymi:

— Jesteśmy 100-milionowym narodem, ponieważ wszyscy Niemcy mieszkający poza granicami kraju muszą być zaliczeni do macierzy... Ludność szwajcarska składa się w dziewięciu dziesiątych z Niemców, stąd wypływa jasny wniosek, że musi ona zostać wcielona do Trzeciej Rzeszy"...

Przy takim punkcie widzenia — stwierdza wspomniane pismo — nie jest rzeczą dziwną, że niemieccy turyści, którzy przyjeżdżają tutaj na letnie wywczasy, wywieszają na swoich autach tabliczki z napisami: „Jedziemy w nasze góry".

Poza tym dziennik podaje szereg wypadków świadczących o prowokacyjnym zachowaniu się turystów hitlerowskich. Tak na przykład trzej szwajcarscy oficerowie, którzy spacerowali na jednej z ulic Genewy zostali w prowokujący sposób powitani hitlerowskim pozdrowieniem przez nieznajomych turystów niemieckich stojących przed swoim autokarem.

Oficerowie nie chcąc wywoływać awantury, minęli ich, nie odpowiadając na powitanie. Natomiast osoby cywilne, które były świadkami tej sceny, otoczyły „turystów" i przekazały ich w ręce policji, która po wylegitymowaniu pozwoliła im ruszyć w dalszą drogę.

ŻĄDAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

Nie lubią Niemców na świecie

Znamienne wyniki pewnej ankiety

W Ameryce istnieje instytut badania opinii publicznej, który został założony przez niejakiego Gallupa. Zadaniem tego instytutu jest ustalanie za pomocą ankiet ustosunkowania się opinii publicznej do zagadnień aktualnych. Jak dalece wyniki badań instytutu zgadzają się z rzeczywistością można się było przekonać podczas ostatnich wyborów na prezydenta. Wynik ankiety przeprowadzonej wówczas przez instytut różnił się tylko o 1 procent od rzeczywistego wyniku wyborów.

Ostatnio instytut ten założył swoje filie w Europie, w Anglii i Francji, aby również i tam badać nastroje. Niedawno instytut przeprowadził w tych trzech krajach jednocześnie ciekawą ankietę.

Ankieta ta zawiera 4 następujące pytania:

1) Jaki kraj najbardziej lubisz? 2) Jaki kraj najmniej lubisz? 3) Jakiego męża stanu najbardziej lubisz? 4) Jakiego męża stanu najmniej lubisz?

Na pytanie „Jaki kraj najbardziej lubisz?", we Francji 26 procent wypowiedziało się za Ameryką, 23 proc. za Anglią, 15 proc. za Szwajcarią i t. d. W Anglii — 33 proc. wypowiedziało się za Ameryką, 22 proc. za Francją, 12 proc. za Rosją i t. d. W Ameryce 43 proc. wypowiedziało się za Anglią, 11 proc. za Francją i t. d.

Na pytanie „Jaki kraj najmniej lubisz?" we Francji 70 procent orzekło, że Niemcy, 9 i pół proc. — Włochy i t. d. W Anglii — 54 proc. wypowiedziało się przeciwko Niemcom, 11 proc. przeciwko Japonii — 9 proc. przeciwko Włochom i t. d. W Ameryce 58 proc. odpowiedziało — Niemcy, 12 proc. Włochy, 8 proc. — Rosja.

Na pytanie „Jakiego męża stanu najbardziej lubisz?" we Francji 58 proc. wypowiedziało się za Rooseveltem, 22 proc. za Chamberlainem i t. d. W Anglii na trzecie i czwarte pytanie nie odpowiedziano. W Ameryce zaś 27 proc. głosów padło na Chamberlaina, 13 na Edena it.d.

Na pytanie „Jakiego męża stanu najmniej lubisz?" we Francji 72 proc. odpowiedziało — Hitler, 18 proc. — Mussolini i t. d. W Ameryce 70 proc. podało nazwisko Hitlera, 8 proc. — Mussoliniego i t. d.

Pokój czy wojna?

Artykuł gen. Sikorskiego w prasie amerykańskiej

Dwie ajencje telegraficzne podały prasie amerykańskiej streszczenie artykułu, jaki zamieścił ostatnio na łamach prasy w Polsce gen. Władysław Sikorski, p. t. „Pokój czy nowa wojna".

Dziennik „The New York Times" nazywa gen. Sikorskiego „jednym z najwybitniejszych polskich generałów i ekspertem wojskowej strategii o międzynarodowej sławie".

Poprzednio już podała prasa amerykańska dwukrotnie syndykalizowane artykuły gen. Sikorskiego o zagadnieniach międzynarodowych i ostatnio o Gdańsku.

Prasa wychodźcza również poświęca naczelne szpalty opinii gen. Sikorskiego.

Z prasy

Polska czuwa

„Kurier Poranny" pisze:

Tudno pominąć nad wyraz trafne opinie prasy francuskiej, która w pierwszych komentarzach o londyńskiej „sensacji politycznej o posmaku skandalu" (mowa o wykorzystaniu przez Wohltata poufnej rozmowy z wiceministrem angielskim Hudsonem), wskazuje na niebezpieczeństwo, jakie kryje się w braniu pod uwagę możliwości dojścia do porozumienia z Rzeszą w drodze targów i ustępstw.

Takie stanowisko może bowiem utwierdzić Berlin w jego błędnym przekonaniu, iż polityka brytyjska waha się, że Londyn gotów jest „okupić pokój" — słowem zmienia swoje stanowisko wobec Rzeszy.

Berlin, czekając na przełamanie zdecydowania i odporności psychicznej narodów, które złączyły się sojuszami przeciwko niemieckiej polityce zaborów, wypuszcza balony próbne i bada, czy nie nadszedł już czas na zastosowanie nowej metody działania.

Taktyka siania zamętu, mącenia opinii publicznej, wzbudzania wątpliwości i wywoływania niepokoju ma właśnie na celu wykruszenie woli oporu przeciwko Rzeszy. Znamy dobrze tę taktykę, gdyż Berlin stosował ją zarówno wobec Austrii jak i Czecho - Słowacji.

Niemcy liczą, że i obecnie będzie można odnieść zwycięstwo tego rodzaju metodami. Lecz albo są naiwni, albo takich udają nie widząc, że tym razem zawiodły przemyślne gierki propagandowe.

„Znane chwyty" — oto określenie londyńskiego „Times'a", charakteryzujące stosunek W. Brytanii wobec niemieckich posunięć.

Opinia polska wykazuje nadal spokój i zaufanie wobec najwyższych czynników państwowych. Obecna postawa narodu polskiego, pełna gotowości i budząca tym podziw za granicą, musi być nadal utrzymana.

Niech wrogowie nasi wiedzą, że Polska czuwa i jest gotowa do wojny.

Kalendarz dnia

27 Lipca

CZWARTEK.

Natalii m., Panteleona.
Jutro Wiktora.
Słońca wsch. 3.47 zach. 19.37.
Księżyca wsch. 16.39, zach. 0,28

KRONIKA HISTORYCZNA:
1610. Żółkiewski obozem pod Moskwą.
1697. Elekcja Augusta II na króla.
1805. Wjazd Napoleona do Poznania.

PRZYSŁOWIA:
Gdzie nie ma ładu
Tam nie ma obiadu.

AFORYZMY:
Jeżeli jesteś zmuszony w cudzej sprawie sądzić
To lepiej być skrzywdzonym, niż krzywdę wyrządzić.

Burze i ulewy
przeszły nad całym krajem

Wczoraj w godzinach popołudniowych przeszła nad Warszawą niezwykle silna nawałnica, połączona z wyładowaniami atmosferycznymi, która trwała blisko cztery godziny. Rzadko spotykane długotrwałe fale deszczu spowodowały szereg zalewów domów niżej położonych na przedmieściu stolicy. Najbardziej ucierpieli mieszkańcy suteryn, którym woda wlewała się niekiedy do pokoji.

Silne opady spowodowały również szereg strat w ogrodnictwie hodowlanym.

Deszcz wpłynął w znacznym stopniu na podniesienie się poziomu Wisły, która ostatnio w silny sposób zaczęła wysychać. Umożliwi to prawdopodobnie żeglugę w górę rzeki.

Burze i ulewy przeszły wczoraj nad całą prawie Polską.

W powiecie kieleckim od uderzeń piorunów wybuchło kilkanaście pożarów. W powiecie radomskim, szalejący huragan zniszczył ogółem 90 zabudowań gospodarskich. Walące się belki ciężko zraniły dwie osoby, a kilka lżej. Ponadto w jednym z gospodarstw waląca się obora zabiła 4 krowy.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).
CZWARTEK, dnia 27.7

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.20 Pogadanka sportowa. 8.30 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 14.45 Przerwa. 14.45 „Wojsko polskie": Najmądrzejsze to sapery.. 15.05 Muzyka popularna w wyk. Orkiestry pod dyr. Adama Hermana. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Preludia organowe Władysława Żeleńskiego. 16.45 Nafta — reportaż Stanisława Nagla. 17.00 Muzyka do tańca (płyty). 17.45 Skrzynka techniczna — red. Wacław Frenkiel. 18.00 Kwartety Bethovena. 18.35 Koncert w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego 19.00 Jules Romain: „Francja w lipcu 1914 r.". 19.20 „Przy wieczerzy" (płyty „H. M. V."). 20.15 Rezerwa. 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycje informacyjne. 21.00 Recital skrzypcowy Stanisława Mikuszewskiego. 21.30 Teatr Wyobraźni: „Imć Pan Pasek w Danii". 22.10 — 22.30 Duety wokalne w wykonaniu Ireny Gadejskie. 22.30 Recital fortepianowy Haliny Sembrat. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości w języku włoskim. 23.15 — 23.55 Koncert muzyki polskiej.

WARSZAWA II (Mokotów).
CZWARTEK, dn. 27.7.

13.00 Muzyka rozrywkowa. 14.00 Parę informacji. 14.15 Ludwik Beethoven. 15.00 Koncert solistów. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.30 Mancel Mule — saksofon i Robert Murchie — flet. 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15—17.25 Rezerwa. 17.25 Muzyka dawna. 18.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Jules Massenet: „Ferda" — uwertura. 21.15 Laureaci nagrody Nobla: „Spemann— wielki biolog — odczyt dr. Piotra Słonimskiego. 21.30 Transmisja meczu piłkarskiego Szeged (Węgry). 22.00 Franciszek Liszt: Symfonia Faustowska. 22.30 Wolfgang Amadeusz Mozart. 23.00 — 23.55 Muzyka do tańca z dancingu „Cafe - Club".

Dyktator żywnościowy w Japonii
przepisuje diety nawet królewskim dzieciom

W Japonii prowadzi się obecnie badania nad opracowaniem nowych potraw z niewykorzystywanych dotychczas produktów, co ma w takim stopniu przyczynić się do potanienia żywności, aby Japończycy wydawali 25 groszy dziennie na jedzenie. Pracami tymi kieruje dr. Tadasu Saiki, lekarz, zwany popularnie „japońskim dyktatorem żywnościowym.

Saiki jako dyrektor państwowego instytutu żywnościowego, od 18 lat pracuje nad wynalezieniem nowych, tanich produktów żywnościowych. Jego odkrycia są popularyzowane przez prasę i radio i wiele z nich już się przyjęło i w znacznej mierze uprościło aprowizowanie armii japońskiej operującej w Chinach.

W czasie większego konfliktu zbrojnego dr. Saiki zamierza całemu narodowi japońskiemu narzucić dietę opracowaną naukowo. Lecz już obecnie wielu Japończyków częściowo stosuje się do zaleceń lekarza, a mikado je specjalne pokarmy wzmacniające kości, opracowane przez dr. Saiki. Również i dzieci królewskie są na diecie przepisanej przez „dyktatora żywnościowego"...

Saiki zaczął swoje prace od tego, że zebrawszy 6000 produktów żywnościowych używanych w Japonii, obliczył dokładnie ilość kalorii zawartych w każdym z nich. Następnie opracował listę 500 śniadań, obiadów i kolacji, które łącznie kosztują nie więcej niż 25 groszy dziennie. Jadłospis zalecany przez d-ra Saiki jest propagowany przez wszystkie pisma kobiece i już wiele stołówek robotniczych ściśle się go trzyma.

Poza tym uczony japoński przeprowadza doświadczenia ze zwierzętami i roślinami, których dotychczas jeszcze nie jadano. Przy tym każdą wyprodukowaną przez siebie potrawę „dyktator żywnościowy" pierwszy smakuje. Tak na przykład, gdy wynalazł potrawę z wodnych żmij, otruł się nią, To jednak nie zniechęciło go. Gdy tylko wyzdrowiał znów zabrał się do pracy nad tą potrawą i otruł się po raz drugi. Ale w końcu znalazł sposób usunięcia jadu z wodnej żmii i obecnie dr. Saiki je mięso ze żmii, zamiast pieczeni. Uczony jest przekonany, że wodne żmije, od których roi się w rzekach i jeziorach japońskich, zajmią jeszcze kiedyś poczesne miejsce w kuchni japońskiej.

Do przybycia Europejczyków do Japonii chleb był tam nieznany. Jeszcze dotąd w wielu japońskich restauracjach ryż spełnia tę rolę, co chleb u nas. Obecnie dr. Saiki założył przy instytucie piekarnię, która piecze chleb z liści i słomy, który, zdaniem „dyktatora żywnościowego", posiada znacznie większą ilość kalorii, niż nasz chleb.

W ciągu ostatnich lat 250 ekspertów instytutu zestawiło dokładny spis wszystkich roślin rosnących w Japonii. Na tablicach wydanych w wyniku tych prac, wylicza się wszystkie właściwości danej rośliny, oraz zaznacza się, jaka jej część nadaje się do jedzenia. Poza tym dr. Saiki przeprowadza doświadczenia nad możliwościami odżywiania się mięsem kotów, psów, oraz różnego rodzaju owadów. Uważa on mięso kocie za „wielki delikates", a psie — za „doskonały pokarm". Gdy jednakże ugościł pewnego dziennikarza amerykańskiego, który go odwiedził, potrawą przyrządzoną z koników polnych, ten z trudem przeżuł pierwsze kęsy. Później jednak jadł już z apetytem, ponieważ było to wcale smaczne. Dr. Saiki zapewnił przy tym dziennikarza, że właściwości odżywcze potraw z polnych koników, są znacznie wyższe, niż z ryb.

„Żywnościowy dyktator" nie zadawala się tylko wynajdywaniem pokarmów, z nowych produktów, ale stara się również wykorzystać te części przyjętych już produktów, które no ogół przy przyprawianiu potraw odrzuca się. Tak na przykład już obecnie z rybich główek, ości, łusek robi się galaretę, którą karmi się japońską armię w Chinach. Dr. Saiki twierdzi, że jest ona pożywniejsza od mięsa.

Właściwości swojej diety, jak już zaznaczyliśmy, próbuje dr. Saiki przede wszystkim na sobie samym, a następnie na drugich.

Dr. Saiki jest przekonany, że w najbliższej przyszłości jego prace posuną się tak daleko, że w razie potrzeby Japończycy będą mogli doskonale odżywiać się bez potrzeby korzystania z dowozu środków żywności z zagranicy.

Hitler ciężko chory?
Daremnie starał się korzystać z usług warszawskiego neurologa

Jedno z popołudniowych pism warszawskich przyniosło sensacyjną wiadomość o rzekomej ciężkiej chorobie Hitlera.

Pismo podaje ze źródeł własnych jakoby kanclerz Hitler uległ podwójnemu szokowi nerwowemu, a to z powodu przepracowania w gorących dniach kwietnia i maja, oraz z powodu ostatnich niepowodzeń w związku z polityką zagraniczną Rzeszy.

Po pierwszym ataku — jak donosi pismo — odwieziono Hitlera do Berchtesgaden i tym podobno należy tłumaczyć nagły urlop polityczny w III Rzeszy.

Najpikantniejszym szczegółem tej sensacyjnej wiadomości jest fakt, jakoby najbliższe otoczenie Führera miało się zwrócić do jednego ze znanych neurologów wiedeńskich dr. E. M., emigranta z Niemiec przebywającego obecnie w Warszawie, aby udał się do Berchtesgaden na ratunek Hitlera. Dr. E. M. propozycję odrzucił.

Po zgonie
ks. Arcyb.-metrop. Roppa

25 b. m. nad ranem, o godz. 4.35 zmarł w Poznaniu JE. ks. Arcybiskup-metropolita Mohylowski Edward Ropp.

Zmarły Arcypasterz liczył lat 88.

Zdrowie jego silnie nadwątlone niezwykle ciężkimi przejściami podczas rewolucji bolszewickiej w Rosji budziło od dłuższego czasu poważne obawy.

Na początku 1919 r. ks. Arc. Ropp został uwięziony i skazany na śmierć. Nieomal przez cały rok znajdował się Dostojnik Kościoła w lochach więzienia bolszewickiego pod codzienną groźbą wykonania wyroku śmierci. Na skutek usilnych starań rządu polskiego, ks. Arcybiskup Ropp został wreszcie zwolniony z więzienia i mógł opuścić granice Rosji.

S. p. ks. Arcybiskup Metropolita Edward Ropp otrzymał na łożu śmierci telegraficzne błogosławieństwo Ojca świętego.

Na kilka godzin przed zgonem odwiedził ks. metropolitę Roppa ks. kard. prymas Hlond.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 28 b. m. o godz. 9-ej rano w Katedrze poznańskiej, w której podziemiach złożone zostaną na wieczny spoczynek prochy zgasłego Dostojnika Kościoła.

Zamach na księdza

We wsi i gm. Siennica pow. Mińsko-Mazowiecki, 19-letnia Sabina Chrzanowska uzbroiwszy się w pistolet syst. „Hiszpan", usiłowała zabić księdza Jana Pachnickiego. Pistolet, z którego Chrzanowska strzeliła do księdza, lecz chybiła, był własnością Zofii Falkowskiej (Pułtusk), u której Ch. pełniła służbę. Broń wzięła bez wiedzy właścicielki.

Co wykazała sekcja zwłok
dokonana na francuskim dziennikarzu-szpiegu?

PARYŻ. Sekcja zwłok b. współpracownika dziennika „Figaro" Juliana Poirier, który został aresztowany pod zarzutem korupcji ze strony obcego mocarstwa i zmarł w szpitalu wojskowym, wykazała, że Poirier miał wrzód w żołądku z powodu zapalenia otrzewnej..

W związku z aferą propagandy niemieckiej we Francji,. „Petit Parisien" przynosi dalsze szczegóły o działalności niemieckich agentów w północnych departamentach francuskich.

Materiały propagandowe drukowane były przez „Fichtebund" w Niemczech w języku franc. i rozrzucane pod drzwiami mieszkań.

Aresztowanie
niemieckich maklerów i oszustów

BIAŁOGRÓD. W mieście Maribor aresztowano kilka osób, ktore zajmowały się rekrutacją robotników jugosłowiańskich na roboty rolne i do budowy dróg w Niemczech.

Aresztowanie nastąpiło na skutek skargi, wniesionej przez szereg robotników, którzy porzucili w Niemczech roboty i powrócili do kraju. Powodem porzucenia pracy było złe jedzenie, przeciążenie pracą oraz niemożność wysyłania zarobionych pieniędzy zagranicę. Robotnicy, zaangażowani przez tych agentów, otrzymywali zupełnie inne warunki płacy aniżeli zagwarantowane w kontraktach.

Pakt trzech mocarstw
podpisany będzie w Moskwie w tym tygodniu

LONDYN. „Dailly Sketch" twierdzi, że w tym tygodniu zostanie podpisany w Moskwie pakt 3 mocarstw: Wielkiej Brytanii, Francji i ZSSR. Pakt ten będzie zawierał ogólne zasady, gdyż szczegóły zastosowania paktu, wzajemne gwarancje i definicję bezpośredniej i pośredniej agresji będą odroczone do późniejszego uzgodnienia.

W międzyczasie rząd sowiecki przeprowadzi rokowania o zawarcie paktów bilateralnych z innymi państwami.

Franco pragnie usunąć z kraju
popularnego wśród szerokich mas gen. Queipo de Llano

PARYŻ. Według doniesień z Burgos, wicepremier i minister spraw zagranicznych hr. Jordana odbył wczoraj konferencję z gen. Queipo de Llano, który został pozbawiony dowództwa okręgu wojskowego w Sewilli.

Według doniesień, otrzymanych z Paryża, gen. Franco stara się załatwić zatarg z gen. Queipo de Llano w sposób polubowny, a zarazem usunąć popularnego generała z kraju, przez zamianowanie go amb. w Argentynie.

Losowanie Książeczek Premiowych P.K.O.

Dnia 24 lipca 1939 r. odbyło się w PKO. pierwsze publiczne premiowanie książeczek oszczędnościowych serii VI grupy „A". W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 30 czerwca 1939 r.

Premia zł. 250.— padła na Nr. 5286.

Premie po zł. 100.— padły na NrNr 299, 1506, 2971.

Premie po zł. 50.— padły na NrNr: 550, 1579, 1654, 1777, 1985, 2083, 2191, 2228, 2307, 2334, 2554, 2918, 2970, 3027, 3501, 3641, 3686, 3728, 3829, 4199, 4306, 4458, 4526, 4693, 5032, 5083, 2128.

Ogółem padło 31 premij na sumę zł. 1.900.—.

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii VI-ej jest wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym przez wylosowanie premii za systematyczność książeczki nie tracą swej ważności i biorą udział w następnych premiowaniach pod warunkiem regularnego wpłacania dalszych wkładek.

Apoteoza morderstwa

WIEDEŃ. Partia narod. socjalistyczna obchodziła bardzo uroczyście i manifestacyjnie piątą rocznicę zamachu stanu na rząd austriacki, podczas którego zamordowany został kanclerz Dolfuss. Specjalne uroczystości odbyły się na miejscu stracenia Planetty, zabójcy Dolfussa.

Kucharka spłonęła żywcem

Zatrudniona we dworze w Sumbarku na Śląsku Cieszyńskim Maria Neczekal, w czasie gotowania posiłku podsycała ogień w piecu benzyną tak nieostrożnie, że płomienie buchnęły na nią i objęły jej ubranie.

Zanim zdołano przyjść nieszczęśliwej z pomocą i ugasić płomienie, Neczekal doznała tak ciężkich poparzeń, że wkrótce zmarła.

W podróż w śmiertelnej pułapce...

Co to są „wagony ochronne"

Na peron stacji kolejowej w Skarżysku zwolna zajechał pociąg. Spojrzałem po oknach: tłok... Tylko okna pierwszego wagonu, tuż za lokomotywą ziały pustką. Śpiesznie podbiegłem i próbowałem otworzyć drzwi przedziału.

— Tu nie wolno wsiadać pasażerom — rozległ się za mną głos.

— Dlaczego? — obejrzałem się na mówiącego funkcjonarjusza kolejowego.

Konduktor w milczeniu wskazał tablicę z napisem: „wagon ochronny"

Nie było czasu na rozmowy. Wcisnąłem się jakoś do jednego z następnych wagonów. Jednakże postanowiłem wyjaśnić tajemnicę zagadkowego napisu.

— Dlaczego nie wolno wsiadać pasażerom do pierwszego wagonu, który jest pusty, gdy inne są zatłoczone? — zapytałem dyplomatycznie konduktora, podczas gdy przecinał mój bilet.

— Bo to „wagon ochronny" — odpowiedział jakoś niechętnie.

— To znaczy?...

— To znaczy, że jest w nim niebezpiecznie jechać. To jest takie stare, drewniane pudło, jeszcze z czasów „króla Ćwieczka". W razie jakiegoś wypadku np. zderzenia, wykolejenia pociągu i t. p., wagon ten zostanie zmiażdżony, ale odegra rolę jakby buforu, osłabiając znacznie wstrząs następnych wagonów.

Poczułem naraz sympatię do tego kolejarza za to, że nie pozwolił mi zająć miejsca w tym, tak „apetycznie" pustym wagonie.

— Patrzcie państwo — nie kryłem swego podziwu — co za przemyślność. Więc takie wozy przeznaczone „na śmierć" są włączane do wszystkich kursujących pociągów?

— No... nie... — konduktor odpowiadał coraz niechętniej — zwykle między lokomotywą a wagonami w których jadą pasażerowie umieszczony jest t. zw. brankard, to jest wagon służbowy kierownika i drużyny konduktorskiej, obsługującej pociąg. Wtedy rolę „buforu" odgrywa brankard. Ale to jest przynajmniej nowoczesny wóz, o stalowym pudle... Natomiast w wypadkach, gdy brankard zostanie odczepiony na którejś stacji, do pociągu włącza się „wagon ochronny".

— To świetny pomysł — rzekłem — taki **pusty stary wagon** drewniany, jako zabezpieczenie.

— No, nie zupełnie pusty — melancholijnie uśmiechnął się konduktor — **władze wymagają, aby w „wagonie ochronnym" obowiązkowo jechał kierownik pociągu...**

— Co takiego?!!! — wrzasnąłem, zerwawszy się z ławki — co pan mówi?!!!

— A tak, proszę pana — mówi troszkę przestraszony konduktor — zawiadowcy stacji i kontrolerzy mają rozkaz pilnowania, aby kierownicy pociągów koniecznie jechali w „wagonie ochronnym"...

— Ależ panie, to przecież pewna śmierć w razie katastrofy!

Mój rozmówca wzruszył bezradnie ramionami.

Długo nie mogłem uspokoić się. Myślałem o tych ludziach, którzy z szybkością 100 km. na godzinę jeżdżą samotnie w „wagonie ochronnym", starym zbutwiałym pudle drewnianym, przeznaczonym na podściółkę z drzazg w razie katastrofy. Myślałem o tym, jak czuje się taki człowiek w roli szczura złapanego w pułapkę. I zadawałem sobie pytanie czy nerwy takiego człowieka długo wytrzymają?...

Nie chce nam się wierzyć, aby p. minister Komunikacji był poinformowany o okrutnym rozkazie skazującym z góry na śmierć kierownika pociągu jadącego w „wagonie ochronnym". Przecież każdy szczęśliwy przyjazd, to tak, jakby człowiek ten za każdym razem był na nowo ułaskawiony!...

Wierzymy, że ten bezlitosny rozkaz zostanie w najbliższym czasie odwołany.

Jak Londyn buduje domy dla robotników

„Tanie mieszkania dla robotników" — hasło to, rzucone przed kilkoma laty przez rządy niemal wszystkich krajów, jest w Anglii realizowane z niezwykłym rozmachem.

W każdym niemal większym mieście buduje się nowe dzielnice robotnicze, w których mieszkania są udostępnione dla kieszeni każdego.

Lodyn prześcignął w tej dziedzinie wszystkie inne miasta i dokonał wprost gigantycznego dzieła: zburzono 100.000 domów i wybudowano 92.000 willi przenaczonych na mieszkania dla mas robotniczych, dla których sprawa mieszkaniowa była jedną z najtrudniejszych do rozwiązania.

Olbrzymie to dzieło rozpoczęto przed 5 laty. Na peryferiach Londynu ciągnęły się kilometrami tak zwane „slums", niezabrukowane, cuchnące ulice wzdłuż których wznosiły się spróchniałe rudery, będące siedliskiem nędzy i wszelkiego rodzaju chorób. Był to ropiejący wrzód na ciele stolicy angielskiej. Obecnie „slums" prawie że zupełnie znikły, a ich miejsce zajęły szerokie wyasfaltowane ulice, wzdłuż których ciągnie się sznur małych prywatnych, czystych domków z ogródkami, prawdziwych willi, gdzie robotnik angielski po pracy znajduje wytchnienie, w warunkach godnych człowieka cywilizowanego.

Największą z tych dzielnic jest Becontree, w której znajduje się obecnie 26000 willi. Jest ona wprawdzie położona w odległości 20 kilometrów od centrum miasta, ale posiada kilka linii kolejki podziemnej kolei elektrycznej, której pociągi idą co cztery minuty. Dzięki temu w ciągu niecałych 40 minut można w każdej porze dnia znaleźć się w mieście. Przy tym komunikacja nie jest droga, istnieją bowiem specjalne ulgowe bilety abonamentowe dla robotników.

Becontree jest największym dziełem na świecie, jakiego dokonano w tej dziedzinie. Tam, gdzie horyzont zaczyna się już oczyszczać z oparu sadzy, wiszącego nad Londynem, ciągnie się na przestrzeni 5 kilometrów kwadratowych miasto o czerwonych dachach pocięte szerokimi ulicami, ogrodami i placami sportowymi. 26000 willi Becontree nie jest budowanych według jednego modelu, ale architekci starali się im nadać charakter wiejski, a więc posiadają duże dachy z poddaszem, niskie okna pomalowane na zielono i białe sztachety, które otaczają ogródki. Wszystkie przy tym mieszkania są dostosowane do potrzeb lokatorów, którzy je zamieszkują. Inaczej więc są pomyślane mieszkania dla kawalerów, inaczej dla rodzin z dwojgiem lub trojgiem dzieci.

Najskromniejsze mieszkania składają się z jednego pokoju dwuokiennego, małego hallu i kuchenki, która zawiera aparat do ogrzewania wody, dostarczający ciepłej wody niezbędnej do gospodarstwa oraz do łazienki.

Komorne za takie mieszkanko wynosi około 7 złotych tygodniowo z wliczeniem w to podatku lokalowego i opłaty za światło. Najdroższe komorne za mieszkanie 5-pokojowe wynosi około 30 złotych tygodniowo. Dzięki temu, począwszy od zamiatacza ulic, a kończywszy na urzędniku ministerstwa, każdy może znaleźć tam mieszkanie odpowiadające jego budżetowi oraz liczebności jego rodziny.

Aby móc wybudować te nowe dzielnice władze miejskie musiały wywłaszczyć właścicieli starych domów. Płaciły im jednak tylko za place, a nie za domy. W przeciwnym bowiem wypadku nie możnaby było w ogóle przystąpić do budowy nowych dzielnic, których budowa mimo to pochłonęła astronomiczną sumę 6 miliardów złotych.

I w ten sposób naród brytyjski świadomy obowiązków wobec siebie samego stara się wedle możliwości ofiarować każdemu obywatelowi mieszkanie godne człowieka współczesnego.

Strajki w Polsce

Strajki to broń świata pracy przeciwko wyzyskowi. Ale nie raz używa się go dla celów politycznych, które nie zawsze idą po linii interesów państwa. Na szczęście jednak w Polsce rok ubiegły minął bez strajków o charakterze politycznym, a liczba strajków na tle ekonomicznym znacznie spadła i wyraża się liczbą 1.457, gdy w r. 1937 było 2.078 strajków.

Ogółem w r. 1938 strajkowało w 9.461 zakładach 268.811 robotników, skutkiem czego robotnikodni straconych było 1.288.778.

„Kolumna lekarska"

pracuje nad stanem zdrowia Kaszubów

W Szwajcarii Kaszubskiej bawiła ostatnio pierwsza ekspedycja lekarska, t. zw. kolumna zdrowia, która dokonała na miejscu szeregu badań chorób społecznych.

Szczególnie duży nacisk położono na badanie dzieci i młodzieży. W ciągu trzech dni zbadano ogółem 4.000 osób.

Kolumna rozdzieliła m. in. między miejscową ludnością 3 tys. kg. kawy słodowej, 4 tys. bułek, 10 tys. pomarańcz, 60 kg. fig i ponad 108 kg. marmelady.

Po zakończeniu sezonu letniego przewiduje się organizację drugiej ekspedycji lekarskiej na teren powiatu morskiego.

Potrzeba 2000 ośrodków zdrowia na wsi

Z 514 ośrodków zdrowia, istniejących z początkiem b. r. na terenie całego kraju, 185 znajdowało się w osadach i gminach wiejskich. Według zaś dotychczasowych obliczeń, ilość potrzebnych obecnie ośrodków zdrowia dla terenów wiejskich wynosi ok. 2.000.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

Przykry zawód przystojnych brunecików

P.P. JANEK I WIESIEK piszą nam:

„Wybraliśmy się pewnej niedzieli na Marymont do kolegi. Przechodząc koło sali tańca, zatrzymaliśmy się, ponieważ grano tam smętne tango. „Nie płacz". Tańczyło kilka par. Między nimi dwa śliczne dziewczątka: jedna blondynka, a druga szatynka.

Po skończonym tangu wyszły z sali i podeszły do towarzystwa, złożonego z trzech panów i jednej niewiasty. Wnet potem zagrano „slow-foxa". Znów dziewczątka te poszły w tan, ale już w asyście dwóch panów z tego towarzystwa. Obie wywarły na nas ogromne wrażenie. Poczuliśmy do nich dziwną sympatię. Po skończonym „slow - foxie całe towarzystwo wyszło. Stanęliśmy niedaleko od nich i poczęliśmy je bacznie obserwować.

Jedna z nich — blondynka — na chwilę odeszła, gdyż odwołała ją jedna panienka. Przeszły dokoła sali, niemal tuż obok nas. Wtedy owa blondynka zauważyła, że ją obserwujemy. Pożegnała się z tą panienką. Korzystając ze sposobności, zawarliśmy z nią znajomość. Na imię jej Tola. Jeden z nas był więc już u celu. W rozmowie dopytywaliśmy się, niby o niczym nie wiedząc, z kim przyjechała. Odrzekła, że z koleżanką Lodą. Zapytaliśmy, czy może poprosić koleżankę. Zgodziła się. O, jacy byliśmy szczęśliwi!

Niestety, nasze szczęście nie trwało długo. Nasze dziewczątka wkrótce się z nami pożegnały. Umówiliśmy się z nimi. Niestety, na spotkanie nie przyszły. Nie możemy pojąć, dlaczego. Jesteśmy przecież obaj przystojnymi brunecikami. Pracujemy, jako fryzjerzy na ul. Żelaznej. Mamy szalone powodzenie u kobiet. Więc dlaczego właśnie te sprawiły nam zawód? Jak je odzyskać, bo umieramy z tęsknoty?

Opuszczamy się w pracy. Możemy się rozpić i wykoleić. Ratuj, Redaktorze...'

Owym panienkom mogło po prostu coś stanąć na przeszkodzie. Nie mogły zaś panów uprzedzić, ponieważ panowie nie zostawili swego adresu, może nawet w ogóle nie podali swych nazwisk i nie dowiedzieli się adresów i nazwisk tych pań. To bardzo źle. To się mści. Trzeba przy każdej zawieranej znajomości na wszelki wypadek zanotować sobie imię, nazwisko i adres poznanej osoby. Wtedy w ostateczności można zawsze zawiadomić o czymś lub uprzedzić listownie. Panom zaś teraz nie pozostaje nic innego, jak bywanie na owej sali tańca w nadziei, że jeszcze kiedy tam te panienki spotkacie. Ale za drugim razem już nie zapomnijcie dokładnie sobie to wszystko wynotować.

P. SOŃKA z Siennej żali się nam:

„Mam 20 lat, jestem podobno niebrzydka. Przyjaźniłam się z chłopcem, którego pokochałam całym sercem. Na Wielkanoc miał być nasz ślub. Niestety, przeszkodziły temu jego matka i siostra, obgadując go w najgorszy sposób wobec moich rodziców, którzy kazali mi z nim zerwać.

Teraz jestem taka sama, nikomu już nie wierzę i z nikim się nie przyjaźnię. Na domiar złego straciłam pracę przez jedną z koleżanek, a mam na utrzymaniu chorych rodziców i brata, chodzącego do szkoły. Już chcę sobie życie odebrać, bo nie mam innego wyjścia, a tak chciałam wyjść za mąż, mieć ognisko domowe i pomagać rodzicom."

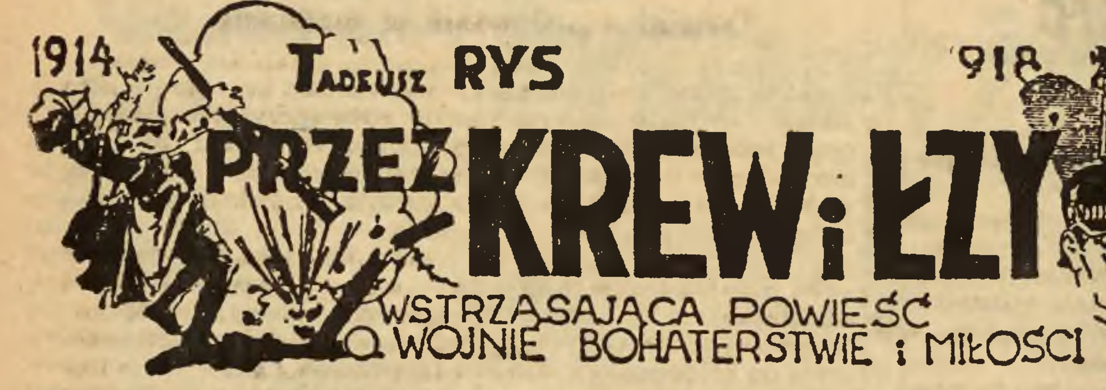
A cóż to za młodzian? O co go oskarża własna rodzina? Może mi pani napisze, a orzekniemy, czy rzeczywiście należało zerwać to małżeństwo. Bo może nie należało i rzecz da się jeszcze naprawić?

W każdym razie nie należy tak upadać na duchu, mając 20 lat i będąc niebrzydką. Trzeba odważnie stawiać czoła przeciwnościom losu. Znajdzie się jeszcze i mąż i praca. Tylko śmiało i nie dać się.

Robotnicy bez zawodu najczęściej bez pracy

94.963 osoby skorzystały w maju b. r. z pośrednictwa pracy, wobec 82.003 w analogicznym okresie ub. roku, co oznacza poważny wzrost zatrudnienia bezrobotnych o ok. 15 proc.

Z podanej wyżej liczby 89.095 osób przypadło na robotników przemysłowych, w czym 71.678 na robotników nie wykazujących żadnego stałego zawodu. Robotników rolnych zapośredniczono 2.207, pracowników umysłowych 1.301, młodocianych — 1.152.



Aniela przybyła do Warszawy i zgłosiła się do mieszkania pani Stanisławy, która zdziwiła się, widząc jej żałobę. Anieli trudno było opowiedzieć pani Stanisławie o śmierci brata.

Aniela uporczywie milczy...

Pani Stanisława zaczęła domyślać się, czemu to Aniela nosi żałobę: tak, domyśliła się jeszcze przed tym, że Aniela rozpacza po śmierci narzeczonego, jej brata, Janka, który nie bacząc na wszystkie niebezpieczeństwa, poszedł na stronę rosyjską, szukać swej ukochanej...

Rzuciła przed tym imię Janka tylko po po, aby dowiedzieć się, czy serce jej nie oszukuje.

Ale milczenie Anieli i jej łzy były dla pani Stanisławy najlepszą odpowiedzią. Nie panuje nad sobą; rozpłakała się...

— Mój biedny braciszek! Prosiłam go: nie jedź, pozostań tutaj...

Aniela nie rozumie jeszcze, co te słowa oznaczają: przykro jej, że do tego domu, gdzie panuje rozpacz i nędza, wniosła znowu smutek. Opanowała się i siląc się na spokój, powiedziała:

— Sądziłam, że dano tobie znać...

— Kiedy się to stało? — zapytała pani Stanisława, połykając łzy. W jaki sposób dowiedziałaś się o jego śmierci? Gdzie biedaczyna zginął?

— Zmarł w obozie jeńców... — odrzekła Aniela. — Gdy tam przybyłam, było już za późno... Po wszystkim... Czemu tak patrzysz na mnie?.. Czemu jesteś tak zdumiona?.. — przeraziła się Aniela, widząc zdumione spojrzenie pani Stanisławy.

— Anielu — krzyknęła pani Stanisława, jak gdyby nie swoim głosem. — Co też pleciesz?

Pani Stanisława jest teraz przekonana, że Aniela postradała zmysły. W jaki to sposób mógł Jan zginąć w obozie dla jeńców, jeśli po ucieczce stamtąd przybył tutaj...

— Nie rozumiem — jest Aniela przerażona.

— Mówisz o Janie?

— Tak.

— Widziałaś go w niemieckim obozie jeńców?

— Nie, przybyłam za późno, gdy przyjechałam, otrzymałam już tylko dokument o jego zgonie.

Oczy pani Stanisławy rozwarły się jeszcze szerzej. Jest przekonana, że Aniela postradała zmysły.

— Czemu tak na mnie patrzysz?

— Nie rozumiem, co mówisz. Sądziłam, żeś przyjechała z Rosji, dokąd Jan udał się, aby ciebie odszukać...

— Co, co?

— Nie dawno temu, gdy uciekł z niemieckiego obozu dla jeńców, był kilka dni tu u mnie...

Aniela sądzi, że pani Stanisława ma halucynacje, i spogląda na nią ze współczuciem... Nie, nic nie rozumie z tego wszystkiego...

— Kiedy się to stało? — pyta Aniela i serce jej omal nie wyskoczyło z piersi.

— Niedawno temu, kilka tygodni. Nigdy nie podawałaś swego adresu. Jan był przekonany, żeś pozostała po stronie rosyjskiej: a od owego czasu nie mam od niego żadnych wiadomości...

— Czy to wszystko prawda? — zmienił się od razu humor Anieli. — Jan uciekł z obozu dla jeńców? Był tutaj?

— Tak, i tak samo jak ty, siedział tutaj przy stole!..

— I działo się to cztery tygodnie temu? Mój Boże, czy to możliwe?

— Czemu się tak dziwisz, Anielu?

Powoli dogadały się ze sobą. Pani Stanisława opowiada szczegółowo, jak Jan przybył w przebraniu oficera niemieckiego, jak spalili niemiecki mundur, jak w kilka dni po tym przedostał się Jan na rosyjską stronę, albowiem był przekonany, że tam jest Aniela.

— A ty wcale nie pojechałaś na stronę rosyjską?

— Nie, byłam przecież tak przekonana, że umarł...

Powoli zrozumiała Aniela, że Jan naprawdę żyje, ogarnęła ją wielka radość.

— A więc Jan żyje? Niemieccy łajdacy oszukali mnie, wystrychnęli na dudka...

— Nie rozumiem, o co ci chodzi...

— Moja kochana Stasiu! — objęła Aniela panią Stanisławę i rozpłakała się z radości. — Teraz rozumiem już wszystko! To ten przeklęty pułkownik von Szlengel! On mnie oszukał! Pokazał mi sfałszowany dokument... Ale otrzymał za to zasłużoną karę, gdybym go mogła znowu zabić!

— Anielciu, co też mówisz, nie rozumiem wcale... Jesteś jakoś dzisiaj dziwna...

— Jestem pijana ze szczęścia, Jan żyje! Byłam przekonana, że umarł, opłakiwałam go, słuchaj, opowiem ci wszystko, wszystko...

Aniela opowiada o swoich straszliwych przeżyciach u Rosjan, u Niemców, gdy nieraz spoglądała śmierci prosto w oczy, aby tylko przedostać się do Jana, gotowa była wleźć prosto w ogień.

Pani Stanisława słucha tego z zapartym tchem: Aniela opowiada, jak pojechała z pułkownikiem von Szlenglem do Hawelbergu, aby tam zobaczyć się z Karskim, w jaki sposób podły pułkownik ją oszukał. Pani Stanisława krzyknęła:

— Ja zastrzeliłabym również takiego łajdaka i to bez wyrzutów sumienia...

Aniela opowiada po tym, w jaki sposób przedostała się tutaj.

— Teraz widzę dopiero, że nie na próżno gnałam tutaj, że instynkt mnie nie omylił. Jan żyje!

Było już po północy, obie położyły się do łóżka, ale nie mogły usnąć. Miały sobie tak wiele do opowiadania. Szczególnie dobra pani Stanisława, która od nalazła wreszcie bratnią duszę, przed którą mogła zwierzyć się ze wszystkich swych nieszczęść.

Aniela dowiedziała się, że mąż pani Stanisławy, inżynier Mandricz, zniknął już od dawna bez śladu, że pozostawił ją wraz z dzieckiem, bez środków do życia...

— I to w tak podłych czasach!.. Prawie wszystko już wysprzedałam. Niemcy i tak już cały kraj obrabowali, co będzie dalej?

Aniela pociesza się i mówi do niej, jak do siostry:

— Będzie ci teraz lepiej, zawdzięczam ci przecież tak wiele!

Nagle obie zadrżały ze strachu; u drzwi rozległy się pukania pięścią:

— Proszę otworzyć, policja! Otworzyć!

— Znowu oni!.. — z trudem mówi pani Stanisława te słowa.

— Zapewne chodzi im o mnie — zeskoczyła Aniela szybko z łóżka. — Jeśli mnie tu złapią, jestem stracona...

(Dalszy ciąg jutro)

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwabiła Helenę Jarocką, wywiozła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zajechała do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który, będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Bronka obawiając się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, poleciła bandzie usunąć rywalkę. Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, którą aresztowano. Jeden tylko Bartosz nie wierzył w winę Heleny i starał się wykazać, że jest niewinna. Bronka postanowiła więc unieszkodliwić go. Usidliła bezrobotną Wandę Fokalską i nakłoniła ją do zeznania w policji, jakoby Bartosz wyznał jej po pijanemu, że zezwolił Helenie zabić dziecko. Bartosza aresztowano a Bronka obawiając się, że Fokalska załamie się podczas procesu zabiła ją.

Podczas procesu Heleny zeznawała między innymi służąca, która pracowała u Jarockich w owym czasie, gdy porwano Helenę. Służąca opowiedziała, w jakim stanie ducha była Helena przed udaniem się na bal maskowy.

— Zauważyłam również, — ciągnęła dalej służąca — że pani starała się ukryć przed panem, że idzie na bal. Przypominam sobie, że powiedziałam wówczas do pani, iż musi być zdenerwowana, bo wszystko leci jej z rąk. Prawdę powiedziawszy, to historia ta trochę mnie bolała, ponieważ wiedziałam, że pan bardzo kocha panią.

— Skąd świadek o tym wiedziała? — zapytał przewodniczący z lekkim uśmiechem.

— Takie rzeczy to już się widzi... szczególnie służąca... A więc pani poszła na bal... Spytałam nawet panią, kiedy wróci, ale odpowiedziała, że nie wie... Około czwartej w nocy zadzwoniono do drzwi... Byłam pewna, że to pani. Otwieram drzwi i patrzę, a to pan. A jak strasznie wyglądał! Od razu mnie zapytał, jak gdyby już wiedział, że pani udała się na bal: „Czy pani już wróciła?".

Nie wiedziałam, co mam robić? Co odpowiedzieć? Zaczęłam się jąkać, że pani odeszła..., że nie wiem, kiedy wróci... Pan chodził po mieszkaniu zdenerwowany i co kilka chwil pytał, kiedy pani przyjdzie. A tymczasem czas mijał, był świt, było południe, a pani wciąż jeszcze nie było...

Bałam się wprost spojrzeć panu w twarz. Jeszcze nigdy w życiu nie widziałam tak dzikich oczu. A tu dziecko ciągle płakało... Pan zaś przestał jeść i prawie nic nie brał do ust... Tak minęło parę dni, a pani wciąż nie wracała... Wtedy zrozumiałam, że moje podejrzenie było słuszne...

Służąca na chwilę umilkła i spuściła oczy.

— Jakie to było podejrzenie? — zapytał przewodniczący.

— Zaraz pomyślałam... Widząc, że pani jest tak zdenerwowana, pomyślałam, że ma kogoś innego... i chyba też z nim uciekła...

— Czy świadek zauważyła przed tym u oskarżonej tak silne objawy zdenerwowania?

— Nie, nigdy. Zaczęło się to dopiero wówczas, gdy posłaniec przyniósł list.

— Czy oskarżona powiedziała świadkowi, aby nic nie mówiła jej mężowi, że poszła na bal?

— Nie. Nic nie powiedziała, ale zauważyłam, że coś przede mną ukrywa, że coś się stało...

— Czy świadek przyjmowała telefony od panów, którzy prosili do telefonu oskarżoną?

— Nie. Telefonował do pani tylko pan z banku.

— Czy świadek nie zauważyła, że oskarżona ukrywa jakieś listy, lub dokumenty?

— Nie. Do czasu gdy otrzymała list przez posłańca wszystko było w najlepszym porządku.

Z kolei zaczął zadawać pytania obrońca.

— Świadek powiedziała, że w domu oskarżonej zmieniło się na gorsze, od chwili gdy otrzymała ów fatalny list. Czy świadek nie zauważyła, że oskarżona płakała po otrzymaniu listu.

— Tak. Tego dnia zauważyłam, że pani miała zaczerwienione od płaczu oczy.

— Czy twarz jej wyrażała wówczas smutek, czy też radość i zadowolenie?

— Trudno mi powiedzieć, co wyrażała wówczas twarz pani. Pamiętam tylko, że gdy mówiła do mnie, to miała jakoś dziwnie zmieniony głos.

— Czy dlatego, że była uradowana, czy też dlatego, że była zmartwiona?

— Nie wiem... Wiem tylko, że była zmieszana... A tego dnia, kiedy miała spotkać się z tym drugim, wszystko leciało jej z rąk...

— Skąd świadek wie, że zamierzała spotkać się z „tym drugim"?

— Zdaje się, że to jasne... — odparła służąca pewnym głosem. — Pani włożyła suknię balową i cała drżała. Wiem, że jak idzie się na randkę z chłopcem, którego się kocha to się drży na całym ciele...

Na sali rozległ się śmiech.

— I czy również się płacze? — pytał w dalszym ciągu obrońca.

— Tego to już nie wiem...

— Świadek przecież powiedziała, że tego dnia, kiedy oskarżona otrzymała list, również płakała...

— No, tak...

— A więc miała jakieś zmartwienie?

— Chyba...

Harwicz ciężko westchnął.

— A tego dnia, kiedy oskarżona poszła na bal, świadek nie zauważyła łez w jej oczach.

Służąca namyślała się przez chwilę, jak gdyby chciała sobie coś przypomnieć, a następnie rzekła:

— Zdaje się, że weszła wtedy do pokoju dziecka i bawiła tam chwilę... Dziecko wtedy już spało... Gdy wyszła z pokoju dziecinnego, to mi się zdawało, że ma zaczerwienione oczy...

— Czy świadkowi się tylko zdawało, czy tak rzeczywiście było?

— Dokładnie nie pamiętam... Ale przypominam sobie dokładnie, że przed udaniem się na bal pani weszła do pokoju dziecka i bawiła tam kilka chwil...

— O której godzinie dyrektor Jarocki wrócił z Wilna?

— O czwartej w nocy.

— Czy był zdenerwowany?

— O, bardzo. Tak strasznie wyglądał, że go się bałam.

— Jakie było jego pierwsze pytanie?

— Zapytał: „czy pani jest już w domu?".

— A więc, — chwycił się tego pytania Harwicz, — wiedział, iż pani nie ma w domu?

— Chyba wiedział...

Obrońca usiadł, oświadczając, że nie ma już żadnych pytań do zadania świadkowi.

— Świadek powiedziała, że przed udaniem się na bal oskarżona weszła do pokoju dziecięcego? — zwrócił się do służącej prokurator. — Czy weszła do pokoju dziecięcego, aby tam coś wziąć?

— Nie zauważyłam, aby stamtąd coś wzięła.

— A więc weszła tylko do dziecka, które już spało?

— Chyba tak, ponieważ bawiła tam tylko kilka minut.

— A więc weszła do pokoju dziecięcego, aby pożegnać się ze śpiącym dzieckiem, wiedząc, że go więcej nie zobaczy, że nie wróci już do domu? — zapytał prokurator triumfująco.

(Dalszy ciąg jutro).

Dlaczego Hitler sprzedał Niemców w Tyrolu?

(Korespondencja własna)

Londyn, w lipcu

Rezygnacja z południowego Tyrolu na rzecz Italii w formie przesiedlenia niemieckiej ludności z jej prastarych osiedli tyrolskich do Rzeszy jest faktem niezwykłym w dziejach narodów cywilizowanych. Nie wchodząc w ocenę etyczną tego „targu" politycznego, co jest ostatecznie rzeczą zbędną w stosunku do polityki III-ej Rzeszy, możnaby jedynie kwestionować celowość posunięcia, która oddziałać musi ujemnie na mniejszości niemieckie poza granicami Niemiec, nie mówiąc już o oburzeniu, jakie wywołało wśród Niemców tyrolskich. Chodziłoby — rzecz prosta — o celowość z punktu widzenia Rzeszy.

Zdezawuowanie jawne, publiczne własnego programu, przekreślenie zasad nacjonalistycznych hitleryzmu jest tutaj, w sprawie Tyrolu, tak niezbite, iż zrozumiałe są przypuszczenia, że podstawą decyzji Hitlera musiały być motywy obiektywne.

W pewnych kołach londyńskich, zbliżonych do opozycji konserwatywnej, twierdzą, iż motywy przetargu tyrolskiego są natury zupełnie rzeczowej. Dla wyjaśnienia sytuacji trzeba wziąć pod uwagę dwa fakty: wydalenie w krótkim terminie wszystkich cudzoziemców zamieszkałych w Tyrolu, oraz wysiedlenie 200.000 Tyrolczyków, co zajmie z pewnością rok do dwóch lat.

Dlaczego Hitler i Mussolini obrali chwilę obecnego napręże- nia jako właściwą do przeprowadzenia akcji, która musi wywołać niezadowolenie w Rzeszy i wśród Niemców poza Rzeszą?

W kołach londyńskich twierdzą, że bezpośrednią przyczyną takiej decyzji jest to, że Hitler i Mussolini doszli do porozumienia w sprawie ulokowania w południowym Tyrolu głównej kwatery niemiecko - włoskiej w razie otwartego konfliktu. Przesiedlanie Tyrolczyków, wymagające sporo czasu, odegra rolę zasłony dymnej wobec przyśpieszonej ewakuacji cudzoziemców, którzy mogliby być niewygodnymi świadkami i obserwatorami wielu rzeczy na terenie obranym jako siedziba głównej kwatery.

Jak twierdzą tu dalej, okręg Meran - Bozen, zajmujące stanowisko centralne w stosunku do wszystkich możliwych frontów wojennych jest dobrze zabezpieczony przed atakami z po wietrza i — co więcej — leży na terytorium włoskim, gdzie dowództwo niemieckie może łatwiej, skutecznie kontrolować Włochów i przeciwdziałać ewentualnym zamiarom włoskich odchyleń od „osi".

W związku z tą decyzją pozostawać ma fakt, iż Hitler postanowił sam objąć główne dowództwo w razie wojny. Rozwiązanie to przyszło wbrew opozycji ze strony niemieckiego sztabu generalnego. Kwestia naczelnego dowództwa była kwestią sporną w Rzeszy od dłuższego już czasu. Po usunięciu gen. Blomberga i von Fritscha teren został oczyszczony w Reichswehrze, gdyż gen. Keitel i Brauchitsch są biernymi wykonawcami woli Hitlera.

Opozycja w łonie generalicji niemieckiej przeciw ingerencji Führera i partii w sprawy wyższego dowództwa nie słabnie i nie ustaje. Dowodem są „czystki" wśród generałów i wyższych oficerów, których usunięto w ostatnim roku w liczbie 80-ciu, jak również szereg artykułów, krytykujących istniejący porządek rzeczy w armii na łamach „Militärisches Wochenblatt", np. ostatnio artykuły gen. von Wetzella i gen. Marxa.

Tak wyglądać mają kulisy sprawy tyrolskiej w świetle relacyj angielskich.

Bys.

Jestem Arabem!

Kwiatki rasistowskie w Niemczech

Jak podaje prasa szwajcarska, plebanie w południowej Nadrenii zarzucone są stosami listów z prośbą o poświadczenie aryjskiego pochodzenia petenta. Wnioskodawcami są przeważnie chłopi, który muszą przedłożyć dowód aryjskiego pochodzenia w związku z ustawą o zagrodach dziedzicznych.

Podkreślane z takim naciskiem przez propagandę niemiecką słowo „aryjski" nie zawsze jest rozumiane przez chłopów i ulega często nieoczekiwanym przekształceniom. Jeden z chłopów pisze: „Jestem pochodzenia arabskiego (arabischer Abstammung, zamiast arischer), proszę mi to poświadczyć. Nie mogę podać bliższych danych, bo moja babka zmarła już w r. 1878, wiem tylko, że była bardzo aryjska".

Albo inny kwiatek: Czcigodny książe proboszczu, proszę o przysłanie mi podkładów mej babki. W celach ogólnego przewrotu (Zwecks allgemeiner Umwalzung) — potrzebuję dowodu mego urodzenia". Tym listem gotowa zainteresować się Gestapo. Nazwiska jego autora nie podajemy.

Porzucony przez ukochaną - żył jak... koń

Niezwykłe życie młodego robotnika angielskiego

W tych dniach zmarł w Surrex (Anglia) Jerzy Asher, który w ciągu całego szeregu lat żył jak koń i całkiem upodobnił się do konia.

Przed laty Asher, młody silny robotnik, który trudnił się przewożeniem towarów na wózku, zakochał się. Gdy poprosił ukochaną o rękę, dostał kosza. Młoda dziewczyna umotywowała swą odmowę tym, że w zasadzie Asher niczym się nie różni od konia.

Słowa te tak głęboko wryły się w duszę młodego robotnika że postanowił istotnie przeobrazić się w konia. Przede wszystkim zapuścił sobie brodę i włosy i polecił fryzjerowi ostrzyc go tak, aby jego fryzura przypominała grzywę końską, a następnie nałożył na swoje buty ciężkie kopyta.

I oto pewnego dnia mieszkańcy Surrex ujrzeli na jezdni Ashera — konia, noszącego kopyta na butach i zaprzężonego do swojego wózka.

Człowiek — koń nie utrzymywał żadnego kontaktu z ludźmi, z nikim nie rozmawiał, mieszkał w stajni, i głównym jego pokarmem była trawa, siano oraz żołędzie. Z początku mieszkańcy Surrex pokpiwali z Ashera, ale gdy niektórzy z nich poczuli na sobie pięść Ashera, który był niezwykle silny, zaprzestano z niego kpić i patrzono z politowaniem na tego człowieka, kótremu miłość do dziewczyny przewróciła w głowie.

Podobnym dziwakiem był niejaki Serb Piotr Begiński. Jego największą namiętnością były psy i posiadał 70 psów. Był on 4 razy żonaty, ale żony porzucały go, ponieważ wstrętem ich przejmowało to, że całował swoje ukochane zwierzęta i spał z nimi.

Na skutek tej jego namiętności unikali go sąsiedzi, ale Begiński nie przejmował się tym. Żył bowiem tylko dla swoich psów i na skutek długoletniego przebywania wśród nich upodobnił się z czasem do swoich czworonożnych przyjaciół i żył jak one.

Gdy wraz ze swą psią armią udawał się na rynek aby zaopatrzyć się w żywność, w mieście wybuchała panika sklepikarze w pośpiechu zamykali kramy i barykadowali się w mieszkaniach, ponieważ Begiński rzadko kiedy płacił za towar. Psy rzucały się na kramy i zabierały to, co im się żywnie podobało.

Pewnej nocy sąsiedzi człowieka — psa zostali wyrwani ze snu przeraźliwą wrzawą dobiegającą z jego domu. Dobiegli wówczas do okien i ujrzeli następującą mrożącą krew w żyłach scenę Begiński broczące krwią i będąc ścigany przez swoich 70 psów różnej wielkości, biegł jak szalony przed siebie.

Wówczas widziano go po raz ostatni w okolicy. Nazajutrz w jego domu znaleziono 7 zabitych psów. Prawdopodobnie pokłócił się on ze swoimi czworonożnymi przyjaciółmi i bił się z nimi na psi sposób. Reszta psów ujęła się za swoimi „pobratymcami", a Begiński nie mogąc stawić im oporu rzucił się do ucieczki.

Co się z nim stało? Na to nikt nie może dać odpowiedzi, ponieważ od owej nocy wszelki ślad po nim zaginął jak i po jego psach.

Hodowcy żmij i czerwone szczury

Sposoby walki z plagą szkodników

Co pewien czas jakiś gatunek zwierząt rozmnaża się z taką szybkością, że staje się plagą dla danego kraju. W podobnym wypadku rząd danego kraju, nie mogąc na własną rękę zwalczać tej plagi, ucieka się do pomocy obywateli.

A robi to w różny sposób. Tak na przykład przed kilkoma laty w Austrii żmije rozmnożyły się w tak zastraszający ilości, że niszczyły zbiory na polach i zagroziły życiu ludzkiemu. Władze nie mogąc sobie dać rady z tą plagą, zwróciły się z apelem do obywateli, wyznaczając nagrodę za każdą schwytaną żmiję. Wynik tego posunięcia nie dał na siebie długo czekać. Obywatele zabrali się gorliwie do chwytania żmij i tysiące gadów przyznoszono do urzędu, gdzie za nie wypłacano premie. Najgorliwszymi łowcami byli dwaj muzułmanie, którzy przynieśli aż 10000 gadów. To wydało się władzom podejrzane. Roztoczono obserwację nad łowcami i stwierdzono, że hodowali żmije, na skutek czego nie trudno im było dostarczyć władzom aż 10000 gadów.

W Paryżu zaś, gdzie ostatnio zanotowano plagę szczurów, władze miejskie również zwróciły się z apelem do ludności, prosząc o pomoc i wyznaczając odpowiednie nagrody. Ale nie chcąc paść ofiarą oszustów wpadły na dość pomysłowy sposób. Ujęto 90 szczurów, które pomalowano specjalną farbą na czerwono i wypuszczono na wolność. Następnie ogłoszono, że za schwytanie czerwonego szczura wypłaci się znaczną nagrodę. Wiele osób, których nęciła nagroda, zaczęło polować na czerwone szczury, zabijając przy tej okazji tysiące innych. Po pewnym czasie wszystkie czerwone szczury, zostały schwytane, ale jednocześnie wytępiono mnóstwo czworonożnych szkodników.

Przed kilkoma znów laty plagą Turcji było mnóstwo bezpańskich psów, które dawały się dotkliwie we znaki ludności. Rząd chcąc położyć kres tej pladze, wyznaczył nagrodę za każdy dostarczony władzom ogon psi. Władzom dostarczono tysiące ogonów, za które należało wypłacić nagrody, ale ilość bezpańskich psów mimo to się nie zmniejszyła. Jedyną różnicą było to, że straciły tylko ogony.

Najstarszy parowiec na świecie

Najstarszym parowcem na świecie, który znajduje się jeszcze w ruchu, jest statek „Mälaren", zbudowany w Norrköping, w Szwecji, w 1848 roku. Statek ten kursuje nadal na jeziorze Mälarn.

Kilka razy był już ten metu- zalem parowców odnawiany i przerabiany, ostatnio zaś wyposażono go w nowe maszyny.

Pomimo swoich 91 wiosen „Mälaren" sprawuje się zupełnie dobrze i cieszy się zasłużoną popularnością wśród pasażerów.

Najdłuższy łukowy most żelbetonowy

Nowy most żelbetonowy przerzucony w północnej Szwecji przez rzekę Angerman posiada środkowy łuk o rozpiętości 264 metrów u podstawy, co jest rekordem światowym.

Długość mostu wraz z dojazdowymi wiaduktami wynosi 1200 mtr. Wysokość przejazdu 44,6 mtr., szerokość 40—50 mtr., co pozwoli na przepływanie pod mostem największym statkom rzecznym.

Środkowy wielki łuk mostowy obliczony jest na wytrzymałość przy obciążeniu maksymalnym do 6.000 ton.

Rekordowa ilość samobójstw

zanotowano w Warszawie

Statystyka zamachów samobójczych, dokonanych w Polsce w roku ubiegłym, wykazuje przeciętną liczbę 12,6 zamachów na 100.000 mieszkańców. Ogólna ilość zamachów wyniosła 4.377, w czym 2.560, czyli 15,1 na 100.000 osób. było mężczyzn, a 1.817 kobiet.

Zamachów samobójczych w miastach było 28,6 na 100.000 mieszkańców, na wsi tylko 6,7.

Najwięcej zamachów zanotowano w Warszawie — 778, w tym 233 zgonów, a dalej w woj. łódzkim 481 (274), woj śląskim — 452 (220) i lwowskim — 417 (241). Najmniej zamachów samobójczych dokonano na terenie województw: nowogródzkiego — 81 (73 zgony), poleskiego — 107 (79) i stanisławowskiego — 119 (92).

Niemowlęta najwięcej zarabiają

w Hollywood

Kto najwięcej zarabia w Hollywood? Wydawałoby się, że odpowiedź jest prosta i łatwa: Greta Garbo, Charlie Chaplin lub Marlena Dietrich. Tymczasem tak nie jest! Najwięcej zarabiają... niemowlęta.

Taksa wynosi 75 dolarów za kilka minut gry przed obiektywem. Miesięcznie niemowlę otrzymuje już tylko 50 dolarów za ten sam okres pracy. Gdy ma trzy miesiące otrzymuje już tylko 25 dolarów dziennie, a po sześciu miesiącach gaża dzienna wynosi tylko 8 dolarów 25 centów, czyli równa jest gaży wypłacanej dorosłemu statyście.

Łuna pożarów nad kielecczyzną

W stodołę Pot Józefy we wsi Wojtyniów, gm. Bliżyn, pow. kieleckiego, uderzył piorun w stodołę, która spłonęła ze zbiorami.

Straty wynoszą 1530 zł.

* * *

W nocy we wsi Wrzoski gm. Snochowice, pow. kieleckiego, uderzył piorun w oborę Kaczmarczyka Adama, zabijając krowę i świnię. Od powstałego pożaru spłonęła obora oraz stodoła i szopa ze zbiorami i narzędziami gospdarskimi.

Straty wynoszą 1840 zł.

* * *

W nocy od uderzenia pioruna, zapalił się młyn-wiatrak, należący do Grabińskiego Józefa we wsi Kraj-no-Pogorzele, gm. Górno, pow. kieleckiego.

Młyn, w którym znajdowała się pewna ilość zboża spłonął doszczętnie.

Straty wynoszą 4080 zł.

* * *

W zabudowaniach Tomasza Bukowskiego we wsi Dąbrowa, gm. Chrząstów, pow. włoszczowskiego, wybuchł pożar, przyczym spłonęła stodoła i obora (pod jednym dachem). Straty wynoszą ok. 1000 zł.

Jak stwierdzono pożar powstał od zaprószenia ognia przez poszkodowanego, który spał w stodole i palił papierosy.

* * *

Na strychu domu Brykalskiej Rozalii w Szczekocinach, pow. włoszczowskiego wybuchł pożar, przyczym spłonął dach nad domem. Straty wynoszą około 1700 zł.

Stwierdzono, że ogień został zaprószony przez Teofila Macherzyńskiego ze Szczekocin, stróża nocnego, który spał na strychu wymienionego domu.

* * *

Podczas burzy piorun uderzył w stodołę Karasia Antoniego we wsi Oblassy, gm. Chrząstów, pow. włoszczowskiego.

Wskutek powstałego pożaru spłonęła doszczętnie stodoła ze zbiorami i sianem, dom mieszkalny, oraz 40 kur i 30 gęsi.

Straty wynoszą 3743 zł.

* * *

W czasie burzy, piorun uderzył w dom Janusza Władysława we wsi Bolechowice, gm. Korzecko, pow. kieleckiego, który spłonął częściowo.

Straty wynoszą 600 zł.

W stodołę Jana Ożarowskiego we wsi Serwin, gm. Słupia Nowa, pow. kieleckiego uderzył piorun. wzniecając pożar. Stodoła wraz ze zbiorami spłonęła.

Straty wynoszą 1500 zł.

Kina kieleckie:

Czwartak Dziewczęta z Nowolipek

WF. i PW Kino nieczynne.

Palace: Gehenna

Casino nieczynne

Ze sportu

Sport w klubach żydowskich

W nadchodzącą sobotę kielecka Makkabi spotka się w meczu piłki nożnej z Ludwikowem.

* * *

W niedzielę Makkabi rozegra mecz z OKS „Strzelec" z Opatowa. Zawody zapowiadają się bardzo interesująco ze względu na silne składy obu drużyn.

* * *

Bokser „Makkabi" wagi koguciej Feder wyjeżdża na zaproszenie warszawskiej „Makkabi" do Mikluczyna na obóz kondycyjny.

* * *

Robotniczy „Hapoel" zachęcony dodatnimi wynikami „Gwiazdy" i „Makkabi" powołuje do życia sekcję piłkarską, która rozegra w krótkim czasie kilka meczów.

M. Sz.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Ekran i Scena

Grossówna w Kielcach

Dziś w czwartek dnia 27 lipca br. w sali Domu WF. i PW. wystąpią artyści stołeczni. Helena Grossówna, Tadeusz Olsza, Irena Hryniewiczówna.

Początek przedstawienia o godz. 8.30 wiecz

Występ doskonałych artystów warszawskich wywołał w mieście olbrzymie zainteresowanie.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Porachunki osobiste

Snioch Józef, robotnik, zam. w Kielcach ul. Bodzentyńska 11, zawiadomił policję, że został pobity przez Franciszka Trybułę zam. w Kielcach, przy ul. Warszawskiej 68.

Unieważniam

zgubione: książeczkę wyjskową wydaną przez PKU. Kielce wraz z kartą mobilizacyjną, oraz dowód osobisty i bilet kolejowy wydane przez Dyrekcję PKP. w Warszawie, wszystko na nazwisko Rakowskiego Wacława urodz. w r. 1900.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatow bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.